

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 20 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośniami i przesyłką pocztową 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 linowe) 45 gr., za tekstem (10 linowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
 Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

Dokonałi zamachu terroryści jugosłowiańscy

Poszukiwanie sprawców zamachu.

PARYŻ (Pat). Dotychczasowy przebieg śledztwa w sprawie zamachu na króla jugosłowiańskiego wyraźnie wskazuje, że zamach w Marsylii był dziełem organizacji terrorystycznej jugosłowiańskiej i że brało w nim udział kilkanaście osób. Zarówno policja francuska jak i wszystkich niemal krajów europejskich przeprowadza skrupulatne poszukiwania, mające na celu ujawnienie współwiników morderstwa. Pod raryzem, jak donoszą dzienniki, na głównych traktach, prowadzących do stolicy, policja legitymowała w ciągu dwóch dni ostatnich wszystkich przechodniów i pojazdy. Pozostaje to w związku z ucieczką jednego z terrorystów w Fontainebleau, za którym poszukiwawca, jak dotychczas, nie daty żadnego wyniku. Prasa zamieszcza nowe szczegóły z zeznań dwóch przysiężczalych współwiników Kelemana, Benesa i Novaka. Zeznali oni, że należą do terrorystycznej organizacji jugosłowiańskiej Berezica i że dokumenty, którymi się legitymowali, są sfalszowane. Benesz, który w rzeczywistości nazywał się na Iwan Rajtici, otrzymał paszport od niejakiego Sarbouta, Novak zaś, którego prawdziwe nazwisko ma brzmienie Proceć, otrzymał swój paszport w Zurychu od niejakiego Hansa Petita.

PARYŻ (Pat). Korespondent Havaasa donosi z Annemasse (w Sabaudji), że przybycie inspektora policji jugosłowiańskiej pozwoliło uczynić znaczny krok naprzód w prowadzeniu śledztwa w sprawie zamachu marsylijskiego. Ustalono mianowicie, że osobnik, podający się za Benesa, jest niezwykle ważną i niebezpieczną figurą w organizacji terrorystycznej i że prawdopodobnie on w zamachu odegrał rolę kierownika i inspiratora. Korespondent „Paris Soir” donosi, że Benesz i Novak w zeznaniach swoich oświadczyli, iż na kilka dni przed zamachem w Marsylii odbyli w Monachium konferencję z jednym z głównych przewodców organizacji terrorystycznej. Od niego właśnie otrzymali rozkaz udania się do Zurychu, gdzie inny terrorysta wręczył im znaczną sumę pieniędzy i polecił wyjechać do Paryża. W Paryżu oczekiwali na Benesa i Novaka trzeci członek organizacji, który przewiózł ich do Fontainebleau. Tam mieli oczekiwać na dalsze szczegółowe instrukcje. W Paryżu mieszkali w tym samym hotelu, w którym mieszkał Kelemen. Benesz włada dobrze językiem portugalskim, gdyż dłuższy czas przebywał w Ameryce Południowej i był członkiem tamtejszych organizacji emigrantów chorwackich.

PARYŻ (Pat). Z Brukseli donoszą, że sprawca zamachu Kelemen przebywał przez pewien czas w Liege. Znany był tam jako chorwał, pracujący w walcowni. Odwiedzał on często niejakiego Salko'a, który

Przyznanie się zamachowców.

GENEWA (Pat). Gencwski korespondent PAT-icznej donosi: W Annemasse, w Sabaudji, w ciągu dnia dzisiejszego policja przesyłki aresztowanych Novaka i Benesa. O ile wczoraj aresztowani stanowczo zaprzeczali, że brał udział w zamachu w Marsylii, dziś wyzyskani śledztwem, które bez przerwy trwało od rana do wieczora, rozpoczęli składać zeznania. Novak, przyciśnięty do muru, oświadczył w końcu, że w rzeczywistości nazywa się Pospiszyl, urodził się w roku 1904 w Jugosławii, a jako miejsce zamieszkania określa Budapeszt. Pospiszyl zeznał, że zaocznie skazany został na śmierć przez sądy jugosłowiańskie za udział w kilku morderstwach, dokonanych na policjantach, na dyrektorze pewnego dziennika. Pospiszyl zbiegł z Jugosławii do Austrii a następnie do Węgier, gdzie znalazł się w obozie emigrantów chorwackich w pobliżu granicy jugosłowiańskiej. W tymto obozie grupa emigrantów zdecydowała dokonać zamachu na króla Aleksandra i wyznaczyła sobie spotkanie w Monachium. Tam zebrał się

w Liege miał kaptynę. Kelemen wyjechał w maju r. b. Kilku górników jugosłowiańskich oświadczyło konsulowi jugosłowiańskiemu, że znali zabójcę.

Pierwsze przesłuchanie aresztowanych osób, podających się za Novaka i Benesa, nie dało żadnych rezultatów. Aresztowani z trudnością mówią po francusku. Jedyne stwierdzenie, że paszporty ich są fałszywe. Drugie przesłuchanie, które odbyło się przy pomocy tłumacza, nie dało również szczególnych rezultatów. Policja jest przekonana, że ma do czynienia ze spiskowcami, którzy działali w porozumieniu.

PARYŻ (Pat). W czasie przesłuchania 2 aresztowanych podających się za Benesa i Novaka oświadczyli oni, iż paszporty ich są fałszywe. Benesz oświadczył, iż w rzeczywistości nazywa się Iwan Rajtici i że pochodzi z Kolodinetu z Jugosławii. Novak odmówił podania swego prawdziwego nazwiska. Obaj przyznali się, że utrzymywali z Kelemenem stosunki w czasie jego pobytu w Paryżu. Zaprzeczają jednak, jakoby mieli brać udział w zamachu.

PARYŻ (Pat). „Le Journal” donosi z Genewy, że dwaj aresztowani jugosłowiańscy Novak i Benesz, którzy są obecnie przesłuchiwanymi, jak również sam Kelemen przybyli do Francji z Niemiec, przejeżdżając przez terytorium Szwajcarii.

PARYŻ (Pat). Policja paryska przeszukuje w dalszym ciągu wszystkie hotele, w których zamieszkiwali uczestnicy zamachu. W Marsylii naturalnie na Nalisie, który podczas legitymowania go — zbiegł. Ukrywał się on pod fałszywym nazwiskiem Kramera.

PARYŻ (Pat). Nadesłany z miejscowości Annemasse raport policjanta stwierdza, że Rajtici, występujący pod nazwiskiem Benesa, oraz Novak należeli do jugosłowiańskiej organizacji terrorystycznej, znajdującej się pod dowództwem Paberezica. Novak był już raz wydalony z Francji po odsiedzeniu 4-miesięcznej kary więzienia w Marsylii za kradzież. Powtórnemu Novak aresztowany był w początkach r. b. w Nicei.

PARYŻ (Pat). Rewolucjonista, który zdołał zbiec przy legitymowaniu go przez żandarmów w Fontainebleau, był już od dłuższego czasu poszukiwany przez policję francuską. Nosi on nazwisko Nalis vel Tikomir vel Malmy vel Chalny. Ubiegłej nocy w lesie w Fontainebleau widywano pewnego mężczyznę, podobnego do poszukiwanego. Policja udała się na poszukiwanie lasu z psami policyjnymi. Niestety poszukiwania te nie dały rezultatu.

PARYŻ (Pat). Policja szuka osobnika, który zdołał wywnieść się z żandarmów w Fontainebleau. Władze policyjne przypuszczają, że poszukiwany przez nią człowiek jest ikrawcem nazwiskiem Willinger, urodzonym 1912 r. w Monachium. trzej spiskowcy. Z Monachium udali się oni do Zurychu, gdzie w okolicy dworca spotkali dwóch innych spiskowców. Jednym z nich był Suk vel Kelemen. W Zurychu wszyscy 5 udali się do Lozanny, a stamtąd do Paryża. Spiskowcy, obawiając się wysiąść w Paryżu, wysiedli w Fontainebleau, skąd dopiero dotarli do Paryża. Tu podzielili się na grupy. Novak i Chalny zamieszkał w hotelu Palais d'Orsay, inni zaś w hotelu „Regina”. Z Paryża Suk i, jak się zdaje, Chalny udali się do Marsylii. Dowiedziawszy się o powodzeniu zamachu, natychmiast wyechali do Evian, skąd usiłowali przedostać się do Szwajcarii. Novak vel Pospiszyl oświadczył, że wykonałby rozkaz zabicia króla Aleksandra, gdyby zaszła tego potrzeba. Wiedział, że ryzykowałby życie, ale przyjąłby uroczyste zobowiązanie swej organizacji rewolucyjnej, zobowiązania dotrzymałby. Aresztowani w dniu dzisiejszym osadzeni będą w więzieniu pod zarzutem posługiwania się fałszywymi paszportami i współnictwa w morderstwie.

Przeniesienie zwłok króla Aleksandra.

RZYM (Pat). Jugosłowiański pancernik „Dubrovnik” ze zwłokami króla Aleksandra oraz francuski krążownik „Colbert”, na którego pokładzie znajduje się minister marynarki Pietri, minęły wczoraj cieśninę messyńską. Na spotkanie obu okrętów wyruszyła eskadra włoska,

złożona z krążownika i floty torpedowców. Okręty włoskie towarzyszyły „Dubrovnikowi” na wodach włoskich. W cieśninie messyńskiej nadbrzeżne baterie dały 21 strzałów w chwili, gdy okręt ze zwłokami króla Aleksandra miał wybrzeże.

PRZYJAZD PIOTRA II DO KRAJU

BIALOGROD. Pat. [Król Piotr II wraz z królową-wdową i ministrem Jewitczem przybędą do Białogrodu 13-10 o godz. 8.30. Powitanie króla

na dworcu w Białogrodzie będzie miało charakter uroczysty. Udział w powitaniu wezmą rząd i corpore, delegacje stowarzyszeń i ludność.

REPREZENTACJA NIEMIEC NA POGRZEBIE

BERLIN (Pat). Kanclerza Hitlera reprezentować będzie na pogrzebie króla Aleksandra w charakterze nadzwyczajnego ambasadora poseł dr. Keller, a rząd Rzeszy poseł niemiecki w Białogrodzie von Meeren.

Króla włoskiego reprezentować będzie na tym pogrzebie książę Aosta.

Przed pogrzebem ministra Barthou.

PARYŻ (Pat). Z powodu pogrzebu ministra Barthou wydano zarządzenie zamknięcia giełdy w dniu 13 b. m.

GENEWA (Pat). Minister Beresz i sekretarz generalny Avenol reprezentować będą radę i sekretariat Ligi Narodów na pogrzebie ministra Barthou.

PIERWSZY NEKROLOG

MOSKWA (Pat). W dzisiejszych „Izwiestjach” po raz pierwszy od czasu istnienia prasy sowieckiej ukazał się nekrolog, w którym am-

basada francuska zawiadamia o nabożeństwie za spokój duszy min. Barthou, które odbędzie się 13 b. m. w miejscowym kościele francuskim.

Zacieśnienie przyjaźni Jugosławji z Francją.

PARYŻ (Pat). Havaas ogłasza komunikat: Po rozmowie z prezydentem Doumergue'm jugosłowiański minister Jewitcz odbył dłuższą konferencję z sekretarzem generalnym ministerstwa spraw zagranicznych Legierem. Minister jugosłowiański omawiał z francuskimi mężami stanu szereg problemów interesujących oba kraje. Ze strony jugosłowiańskiej podkreślają, że tragiczne wypadki jeszcze bardziej zacieśnia-

węzły między Francją a Jugosławją. Rozumie się samo przez się, że należy oczekiwać identycznego stanowiska ze strony Francji. Śmierć króla Aleksandra i ministra Barthou przeskądziła szerokiej wymianie poglądów w sprawie wzmocnienia elementów politycznych w najbardziej zagrożonych rejonach Europy Centralnej. Dzieło to jednak nie jest przerwane, ale tylko opóźnione.

MANIFESTACJE ANTIWŁOSKIE.

PARYŻ (Pat). Havaas donosi z Zagrzebia: Wczoraj odbywały się na terenie Chorwacji manifestacje antywłoskie. W Zagrzebiu wybito szyby wystawowe w jednej z firm włoskich, posiadającej tam swój oddział. W Lublanie pobito urzędnika konsulatu włoskiego. Wybito także wiele szyb. Policja przywołała porządek. Podobne manifestacje zdarzyły się pod Sarajewem.

BIALOGROD. Pat. W ciągu dnia dzisiejszego doszło w kilku miejscach kraju do demonstracji. M. in. w Lublanie odbyły się manifestacje przeciw włoskie, w których wyniku został poturbowany tamtejszy konsul włoski. Według dalszych doniesień konsul włoski w Lublanie opuścił Jugosławję. W Serajewie demonstracje miały charakter przeciwchorwacki i nawet antykatolicki. Wedle niesprawdzonych jeszcze wiadomości, tłum wybił szyby w siedzibie tamtejszego konsulatu czeskosłowackiego. Stoi to rzekomo w związku z tem, że wszyscy uczestnicy zamachu na króla Aleksandra mieli paszporty wydane przez władze czeskie. W Osijeku tłum demonstrował przeciwko żydom. Kilka sklepów żydowskich zostało rozbitych. Były też zamieszki w Zagrzebiu. Zamieszki te nigdzie większych rozmiarów nie przybrały. Wszędzie żandarmeria zaprowadziła szybko porządek i zajęcia zlikwidowała.

FATALNE NIEPOROZUMIENIE.

PARYŻ (Pat). Wedle doniesień z Marsylii, pierwszym, który rzucił się na zamachowca, był niejaki Pelicier, mieszkaniec Marsylii. W zamieszaniu policja wzięła go za spółnika zbrodniarza i dotkliwie go pobiła później za kula w kładny i odprowadziła do więzienia. Zwolniono go dopiero kilka dni później. Obecnie leży w szpitalu obłożnie chory. W dniu wczorajszym Peliciera odwiedził delegacji poselstwa jugosłowiańskiego, składając podziękowanie za dzielne zachowanie się w tragicznej chwili.

MOBILIZACJA OFICERÓW REZERWY.

BIALOGROD. Pat. Według krążących pogłosek, mają być powołani do czynnej służby trzy roczniki oficerów rezerwy.

WYPADKI W MARSYLJI W KINACH.

LONDYN (Pat). We wszystkich kinematografiach londyńskich wyświetlano już wczoraj wieczorem dokładne zdjęcia dzwiewkowe, ilustrujące przebieg wypadków w Marsylii. Film ten jest dziś tematem rozważań całej prasy angielskiej.

Czy min. Barthou mógł być uratowany?

Fachowe Koła medyczne natychmiast po depezy o zgonie sp. min. Barthou zwróciły uwagę na tę okoliczność, że rany w rękę nie są śmiertelne i że zgon francuskiego ministra spraw zagranicznych jest skutkiem raczej braku opieki nad rannym, niż samych ran.

Potwierdza to obecnie prasa francuska.

„Le Jour” notuje szczegóły dotyczące śmierci Barthou. Dziennik twierdzi, że Barthou mógł być uratowany, gdyby ktoś przewiązał rannemu ramię, tembardziej zaś, gdyby za raz po wypadku na miejscu udzielono mu pierwszej pomocy lekarskiej. Rana — zdaniem „Le Jour” nie była śmiertelna. Śmierć nastąpiła wskutek zaniedbania i braku jakiegokolwiek opieki nad rannym. Barthou brocząc krwią sam bez pomocy wysiadł z samochodu. Ale i wtedy nikt nim się nie zajął. Ranny sam odszukał takśkówkę i kazał się zawieźć do szpitala. Tak okazało się, że wpływ krwi był tak znaczny, że zaszła konieczność dokonania transfuzji. Zabieg ten nie uratował już życia ministra.

Zamieszanie wywołane zamachem było ogromne, nie chce się jednak wprost wierzyć, aby mogło iść aż tak daleko.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

TEATR MIEJSKI na Pohulance

DZIŚ I JUTRO o godz. 8-ej wieczór
 Doskonała komedia

„Zwyciężyłem kryzys”

Ceny za żonę.

Zasadnicze zmiany w gabinecie francuskim.

PARYŻ (Pat). Oficjalny komunikat potwierdza podanie się do dymisji ministra spraw wewnętrznych Sarraut oraz złożenia z urzędu generalnego dyrektora Berthoina i prefekta departamentu Bouches-Durhone Jouhannauda'a. Jak wynika z doniesienia, dyrektor Berthoina złożył swój urząd do dyspozycji ministra Sarraut. Minister nie przyjął dymisji i zastosował ostrzejszą sankcję, a mianowicie złożenia z urzędu dyr. Berthoina'a.

Dymisja ministra Sarraut wywołała żywe komentarze, w kuluarach izby deputowanych panuje przekonanie, że w poniedziałek nastąpią zasadnicze zmiany w gabinecie. Stanowisko ministra spraw zagranicznych ma być powierzzone ministrowi Flandinowi.

LONDYN (Pat). Według otrzymanych tu przez koła polityczne wiadomości, najprawdopodobniejszym kandydatem na stanowisko ministra spraw zagranicznych Francji na miejsce min. Barthou będzie min. Flandin.

Wiadomość ta wywołała w Londynie zadowolenie, gdyż Flandin jest uważany za zdecydowanego anglofila.

Zatarg o plan obrony Belgji.

BRUKSELA (Pat). W Belgji powstał zatarg pomiędzy szefem sztabu generalnego Nuyten'em a ministrem spraw wojskowych Devezem na tle planu obronnego Belgji. Generał Nuyten miał interwenjować u jednego z członków gabinetu, z pominięciem ministra spraw wojskowych, przeciwko wykonaniu obecnego planu obronnego Belgji, uważając, że w żaden sposób armja belgijska nie powstrzyma ataku nieprzyjaciela na granice. Interwencja gen.

Nuytena z pominięciem drogi służbowej wywołała w prasie belgijskiej ogromną polemikę i niektóre pisma domagają się ustąpienia generała ze stanowiska szefa sztabu generalnego armji belgijskiej.

BRUKSELA (Pat). Za zgodą króla, szef sztabu generalnego Nuyten został odwołany ze swego stanowiska. Ma on rzekomo być zamianowany dowódcą II korpusu armji w Antwerpii.

Walki trwają tylko w Asturji.

LONDYN (Pat). Reuter donosi z Madrytu: Według obiegających pogłosek b. premier Azana który został aresztowany w Barcelonie za udział w spisku katalońskim, został wypuszczony na wolność. Wiadomość powyższa oficjalnie nie została potwierdzona.

W całym Madrycie panuje spokój. Rewolucjonisci stawiają opór jedynie w Asturji. Na terenie całej Hiszpanji w dalszym ciągu mają miejsce sporadyczne zajścia i walki.

PARYŻ (Pat). Wedle doniesień z Madrytu wojska rządowe zajęły wioskę Sabero, w której powstańcy ogłosili ustrój komunistyczny. W Asturji współdziałają z wojskiem 5 eskadr lotniczych. Starożytna katedra z połowy XIV wieku w Oviiedo, w Asturji, w której znajdowały się bezcenne dzieła sztuki, spłonęła.

MADRYT Pat. Według ostatnich wiadomości z Asturji, oddziały wojskowe zajęły koszarę w głównym ośrodku walk w Oviiedo. Do starcia dochodzi jeszcze w niektórych dzielnicach miasta, gdzie powstańcy postawiali barykady. Jeden z samolotów wojskowych rzucił bombę na pociąg na linii Oviiedo-Ujo. Drugi samolot zbombardował kolumnę 14 samochodów ciężarowych, wiozących powstańców. Straty w ludziach ze strony rewolucjonistów są duże.

BARCELONA Pat. Sąd wojenny skazał na dożywotnie więzienie 17 osób, oskarżonych o zaatakowanie w ubiegłą niedzielę oddziału gwardji cywilnej w pobliżu Barcelony.

Wiadomości telegraficzne ZAGRANICZNE.

Przybył do Berlina nowoimienowany ambasador ZSRR przy rządzie Rzeszy Suric. W ciągu ostatnich 9 lat Suric był przedstawicielem dyplomatycznym w Ankarze.

Reuter donosi: Amerykańska federacja pracy uchwaliła utrzymać w dalszym ciągu bojkot towarów niemieckich. Stwierdzono, że członkowie niemieckich związków zawodowych są przesładowani, jak również są przesładowani żydzi.

Prasa litewska donosi, że delegacja żydowskich działaczy społecznych interwenjowała u rektora uniwersytetu kowieńskiego z powodu nieprzyjęcia w bieżącym roku akademickim na wydział lekarski ani jednego żyda.

Wedle doniesień japońskich zwolniono z braku dowodów w Mandzurji 11 kolejarzy sowieckich, aresztowanych w związku z zamachem na pociąg nr. 11 na południowej odnodze kolei wschodnio-chińskiej. Jednocześnie zaarrestowano w Kirynie wielu Japończyków i Koreańczyków, którzy rzekomo zapopatrywali w broń Chuchczów.

Wskutek długotrwałych deszczów rzeka Taro wystąpiła z brzożów, zalewając okoliczne miejscowości. W akcji ratunkowej biorą udział oddziały wojskowe. Linje kolejowe Pescara—Rzym i Medjolan—Pescara zostały przerwane.

Prezydent i wiceprezydenci.

We czwartek wieczorem Rada Miejska dokonała wyboru prezydenta i wiceprezydentów m. Wilna. Wybor wypadł zgodnie z przewidywaniami; zostali wybrani: dr. Maleszewski na stanowisko prezydenta m. Wilna, oraz pp. Piłsudski, Nagurski, Grodzicki na stanowiska wiceprezydentów — wszyscy z listy Bloku Gospodarczego czyli z sanacji.

Oprócz prezydenta i wiceprezydentów wybrano w głosowaniu proporcjonalnym 7-u ławników, w tem dwóch kandydatów Koła Narodowego i jednego żyda. Ponieważ jednak — jak to wyjaśniliśmy w poprzednim artykule — rola ławników z Zarządzie Miasta sprowadza się do funkcji ściśle formalnych, Zarząd Miasta przybrał charakter polityczny całkowicie jednostronny, sanacyjny.

Wybór czwartkowy nie jest jeszcze aktem dla składu Zarządu m. Wilna decydującym. Wybór ten musi być zatwierdzony przez władze na dziorce, mianowicie przez Min. Spr. Wewnętrznych. O to zatwierdzenie jest niełatwo. Władze nadzorcze są bardzo wymagające: w Poznaniu np. nie zatwierdzono dwukrotnie wyboru prezydenta; najprzód b. dyrektora Banku Polskiego, później wieloletniego i bardzo zasłużonego dotychczasowego prezydenta m. Poznania.

Może i w Wilnie... Nie, nie! Uspokójmy odrazu czytelników: w Wilnie wybory prezydenta i wiceprezydentów będą zatwierdzone. Skąd wiemy? Domyślcie się państwo sami.

Wśród czterech nowoobраниch kierowników gospodarki miejskiej trzy osoby, a mianowicie pp. Maleszewski, Piłsudski i Nagurski reprezentują wartości naogół znane. Mają oni swe zalety, mają niewątpliwie i wady, ale wiemy z kim mamy do czynienia. Wartością zupełnie nie znaną jest natomiast trzeci wiceprezydent p. Grodzicki. Według zebrań przez nas informacyj jest on właścicielem koncesji solnej w Wilnie i pochodzi ze Stanisławowa. Nie robimy mu broń Boże z tego zarzutu. Jesteśmy jak najbardziej oddaleni od sferzenia waśni dzielnicowych. Przeciwnie jesteśmy zdania, że istotnie duchowe zespolenie Polski nastąpi dopiero po całkowitem zatarciu tych różnic.

Ale z drugiej strony i pochodzenie np. ze Stanisławowa i niedługi pobyt w Wilnie pociąga za sobą nieznaną doświadczeń w Wilnie. Nie szkodzi to nic w handlu sobą, ale może poważnie szkodzić przy decydowaniu o sprawach związanych z bytem naszego samorządu. Oddając więc hołd wszystkim możliwym, a bliżej nam nieznanym zaletom nowego wiceprezydenta, wyrazić musimy zdziwienie, że sanacja nie znalazła innej kandydatury, która przy równych walorach osobistych miałaby jeszcze ponadto cenną zaletę znajomości terenu, na którym ma pracować.

Wybory czwartkowe były bardzo znamienne. Przeszły istotnie wszystkie kandydatury sanacyjne, ale głosami wyłącznie sanacyjnymi. Trzy z pośród wybranych osób uzyskały tylko niezbędne minimum głosów potrzebnych do wyborów. Gdyby je dźden tylko głos mniej nie mieliśmyby jeszcze ani prezydenta ani dwóch wiceprezydentów. Naturalnie sanacja na głosy Koła Narodowego nie liczyła (t. zn. jako całość nie liczyła, bo pojedyncze osoby miały złudzenia). Ale zachowanie żydów bardzo było charakterystyczne. Ta opoka sanacji zdziży z kół t. zw. gospodarczych, kandydatur sanacyjnych nie poparli! Co oni sobie myślą? Czyżby już i sanatorów uważali za antysemitów?

Ten wynik wyborów czwartkowych potwierdza naszą tezę, wypowiedzianą już w okresie kampanji wyborczej, o całkowitej izolacji sanacji w życiu publicznym. I na terenie samorządu miejskiego sanacja jest — jak się okazuje — sama W. tych warunkach posunięcia nowego do rządu Miasta cechować winna wyjątkowa rozważa: na sanację spadną wszystkie usługi, ale i cała odpowiedzialność za losy gospodarki miejskiej. Pamiętajcie o tem panowie.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Samorząd często się nazywa szkołą życia publicznego.

Z prasy.

Strzeżcie pokoju Europy!
W „Kurjerze Warsz.” prof. S. Stronki reasumuje konsekwencje zgonu zamordowanych jednocześnie króla Aleksandra i min. Barthou. Przypomina, iż po odwiedzinach króla w Paryżu miała nastąpić wizyta Barthou w Rzymie, i pisze:

Mysł przewodnią jednych i drugich odwiedzin była wyraźnie zarysowana: — Jugosławia stanie do porozumienia z Włochami. Francja nie poświęci przyjaźni i sojuszu z Jugosławią dla bardzo upragnionego zbliżenia z Włochami. Włochy gotowe są porozumieć się i z Jugosławią i z Francją jednocześnie.

W to dzieło, tak doniosłe i tak daleko już posunięte, padły strzały w Marsylii. Lecz nie śmiertelne, daj Boże, dla zamierzonego przez nich dzieła.

Posłała wieść w świat, że ostatnie słowa s. p. króla Aleksandra były, jakie być musiały, jeśli mógł jeszcze przemówić, i jaka była napewno jego myśl ostatnia:

— Strzeżcie Jugosławii!
Niezwykły w napięciu, w sprawności, w rozległości wysiłku ostatnich miesięcy bujnego w twórczości życia s. p. Ludwika Barthou woła głośno:

— Strzeżcie pokoju Europy!

Ten głos musi przemówić do sumień i do umysłów kierowników polityki europejskiej i narodów.

Egzekucja dóbr koronnych.

Konserwatywny „Czas” przypomina wiek szesnasty, kiedy to domagano się „egzekucji dóbr koronnych” i porównywa ów prad reformatorski z sytuacją w czasach obecnym: „Dzisiaj ta sytuacja z przed czterech wieków się niestety powtarza. Znowu Rzeczpospolita jest właścicielką olbrzymiego majątku, którego wartość wynosi podobno około 15 miliardów złotych. Nawiasem mówiąc, państwo polskie jest większym właścicielem, niż rząd brytyjskiego imperium. Rząd bowiem Jego Brytyjskiej Mości n.e. posiada ani kolei, ani tak rozległych lasów państwowych, ani tylu fabryk ani takiej mnogości banków. A jednak trud

no traktować p. Neville Chamberlaina, jako uboższego koleżkę p. prof. Zawadzkiego. Raczej odwrotnie. Bo zaomość skarbu zależy od dochodów państwa, a nie od jego majątku.

Obywatele polscy, dziś jak przed wiekami, domagają się, by majątek państwa dawał odpowiednie dochody i by te dochody szły na pokrycie wydatków budżetowych. Majątek państwa nie płaci podatków. Gdyby dawał choć 5 proc. dochodu rocznie, wnosiliby rokrocznie do budżetu 750 milionów zł. i tem samym nasze trudności budżetowe byłyby rozwiązane. Tymczasem wnoszą zaledwie kilkadziesiąt milionów, mniej niż 10 proc. tego, co wpłacać powinien. Zadanie zmiany tego fatalnego stanu rzeczy, to jest współczesna „egzekucja dóbr koronnych”. Ten ruch nietylko nie ustanie, ale się z pewnością wzmocni i stanie się jednym z głównych przedmiotów walk politycznych przyszłości. I jeśli nie zwycięży, konsekwencje klęsk będą również ponure, jak ongiś w XVI stuleciu.”

Ba, uwagi „Czasu” niewątpliwie są słuszne. Przedsiębiorstwa państwowe i monopole dają niezwykle małe dochody, chociaż są uprzywilejowane. Gorzej, bo kontrola nad ich gospodarką jest utrudniona. Trzeba w to wejrzeć i to wejrzeć bardzo głęboko.

Zmieniają się... punkty widzenia.

„Mysł Narodowa” w rubryce „na marginesie” robi następującą uwagę: Jak to „mieniają się... punkty widzenia... Delavigne, zany liberala przed stu lat, chcąc odmalować tyrana Ludwika XI, mieszczą w swoim dramacie scenę, w której lud na jarmarku w wymownych słowach wyrzeka na ucisk i dzierstwo ze strony urzędników, na krzywdy, jakie ciągle musi znosić, na niewolę...”

A publiczność, przysłuchująca się dzisiaj tej scenie, szepeje cichutko do siebie: „Jaka swoboda panowała w tej Francji w wieku XV, jeśli tak można było krytykować rząd po jarmarkach, mówić głośno, publicznie co się myśli, a wśród tłumy nie mieć ani jednego... konfidenta!”

Rada ministrów uchwala projekty nowych dekretów.

WARSZAWA. (Pat.) W piątek, 12 b. m., w pałacu prezydenckim Rada ministrów odbyła się pod przewodnictwem premiera Kozłowskiego posiedzenie Rady ministrów, na którym rozpatrzone projekty rozporządzeń z mocą ustawy, które przedstawione zostaną Prezydentowi Rzplitej. M. in. Rada ministrów uchwala projekty rozporządzeń Prezydenta Rzplitej o komunalnych

zjazd kuratorów.

WARSZAWA. (Pat.) W gmachu ministerstwa W. R. i O. P. odbyła się rozpoczęty 11 bm. 3-dniowy zjazd kuratorów okręgów szkolnych. Obradom zjazdu przewodniczy minister Wacław Jędrzejewicz. Biorą w nim udział wyżsi urzędnicy W. R. i O. P., kuratorzy okręgów szkolnych i wizytatorzy ministerjalni. W

kasach oszczędności, o pośrednictwie ubezpieczeniowym, o osobistych i rzeczowych świadczeniach wojennych oraz projekty rozporządzeń zawierających prawo o postępowaniu układowym, prawo upadłościowe i przepis o kosztach sądowych. Wreszcie uchwalone zostały rozporządzenia Rady ministrów o dodatkach służbowych dla niższych funkcjonariuszów państwowych.

Mianowania w policji.

WARSZAWA. (Pat.) Na stanowiskach komendantów wojewódzkich policji państwowej dokonano następujących zmian: Inspektor Edmund Cziniowski mianowany został komendantem wojewódzkim P. P. w Białymstoku, Inspektor Jan Plotnicki komendantem wojewódzkim P. P. w Tarnopolu, podinspektor

Ludwik Abczyński komendantem wojewódzkim P. P. w Nowogródku, podinspektor Leon Izidorczyk komendantem wojewódzkim P. P. w Lublinie, podinspektor Marjan Kozielewski komendantem P. P. m. st. Warszawy, podinspektor Władysław Łoziński komendantem wojewódzkim P. P. w Warszawie.

List Roosevelta o Kościuszcze.

NOWY JORK. (Pat.) W mieście Kościuszkow w stanie Missisipi odbyła się podniosła uroczystość w związku ze stuleciem założenia miasta. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele ambasady Rzplitej, radca Sokołowski, który podkreślił rolę Kościuszki w dziejach Ameryki i Polski. W czasie uroczystości odczytano list prezydenta Roosevelta, w którym tenże m. in. pisze: „Czcząc wielkich ludzi przeszłości, nietylko czcimy samych siebie, ale też podtrzymujemy i przekazujemy potomności tradycje wzniósłycy uczu i szlachetnych czynów. Dlatego z uznaniem pozdrawiam obywateli i

przyjaciół miasta Kościuszkow, którzy, nazywając tę municypalność nazwiskiem Kościuszki, utrzymali przez całe stulecie pamięć człowieka o wzniosłej duszy. Zasługi Kościuszki dla spraw Stanów Zjed. zdobyły mu trwałe miejsce w naszych dziełach i w naszych sercach. Ufam, że natchnienie, które czerpiemy ze służby Kościuszki dla spraw wolności, ożywi nietylko uczestników zebrańch dla uczczenia jego imienia, ale wszystkich obywateli jakiegokolwiek pochodzenia, na których dziś opiera się istnienie Stanów Zjed.”

Zamordowanie arc. Joana.

RYGA. (Pat.) Ubiegłej nocy zamordowany został we własnej willi pod Rygą arcybiskup Joan, głowa kościoła prawosławnego na Łotwie. Zbrodniarze dla zatarcia śladów podpalił willę. Straż ogniowa po ugaszeniu pożaru odnalazła zwłoki arcybiskupa ze śladami mordu, przy kryte słoma. Dotychczas wiadomo, czy chodzi tu o akt zemsty osobistej, czy o mord rabunkowy.

RYGA. (Pat.) Władze prowadzące śledztwo podejrzewają, że motywem zamordowania arcybiskupa Joana było zemsta. Arcybiskup miał zeznawać w procesie, który wkrótce miał się rozpocząć. Stwierdzono, iż z mieszkania zamordowanego przed podpaleniem wyniesiono pewną ilość dokumentów.

Najskuteczniej walę z zebraństwem można prowadzić za pomocą bonów jałmużniczych „Caritas”.

Zamęt w Hiszpanji.

Wypadki w Marsylii odwróciły uwagę świata od tego, co odbywa się w Hiszpanji. Zamieszki rewolucyjne trwają tam nadal, chociaż natężenie ich jest coraz mniejsze. Ale nie trzeba się łudzić. Hiszpanja od kilku lat nieustannie spływa krwią i będzie nadal broczyła, jeśli nie znajdzie sposobu na utrwalenie przez czas dłuższy rządu, który wytepi źródła anarchji.

Przyczyny konwulsji, jakie przechodzi młoda republika, są skomplikowane; lecz najważniejszym powodem niestałości rządów i całego ustroju demokratycznego są trzy zjawiska społeczne, występujące bardzo ostro na ogólnem tle najnowszych dziejów Hiszpanji: brak klasy średniej, nędza mas i demagogja skrajnej lewicy.

Parji prawdziwie liberalnej, która odegrała taką rolę, jak angielska, stronnictwa, na którym można było oprzeć demokratyczny system rządów nie było w Hiszpanji, gdyż nie było stanu średniego. Struktura społeczna kraju była anachronizmem. Z jednej strony ogromne latyfundijskie, feudalne i wszechwładne wielkich właścicieli dóbr — z drugiej olbrzymia warstwa nieoświeconego włościanstwa i masy robotnicze, oddane na łup najskrajniejszych haseł wyrotowych. Cienka pokost inteligencji jest słabą siatką ochronną. Nic więc dziwnego, że rwie się ona uławić.

Już po przewrocie antimonarchicznym, u zarania rządów republikańskich ujawniła się dziwna słabość kierowników nawy państwowej względem prądów skrajnej lewicowych. Zamiast wystąpić zdecydowanie i energicznie przeciwko anarchji, szerzącej się zwłaszcza na południu — patrzano przez palce na formowanie się coraz to niebezpieczniejszych dla ustroju demokratycznego i coraz to groźniejszych dla przyszłości kraju prądów rewolucyjnych. Konsekwencją takiego stanu rzeczy była nietylko otwarta walka z Kościółem, które ofiarą padło kilkadziesiąt świątyń i klasztorów, ale także najdalej idące rozprężenie całej maszyny administracyjnej, zmotowanej niedawno, a więc z konieczności wadliwej.

Partje skrajne w Hiszpanji nie utarczają się bynajmniej ani z demokracją, ani nawet z umiarkowanym socjalizmem. Najciężniejszym, jakkolwiek liczebnie słabym stronnictwem są anarchiści, których koncepcje państwo — twórcze są więcej aniżeli pynne. Żywiły te się zdecydowane na wszystko, prowadzą zorganizowaną walkę zapomocą bojówek — i im Hiszpanja ma do zawdzięczenia wszystkie zamachy na pociągi, mosty, kościoły i urzędy. Ofiarą tych zamachów padło od chwili ogłoszenia republiki około 10 tysięcy osób, nie mających przeważnie nic wspólnego z polityką.

Skolei idą komuniści, którzy głoszą hasła dyktatury proletariatu jako formy rządów. Socjaliści idą na parku komunistów i nie mają prawie żadnego znaczenia.

Coraz większa anarchja spowodowała reakcję umiarkowanych kół społeczeństwa i oto wybory do kół, które się odbyły przed rokiem dały wielkie zwycięstwo ugrupowaniu umiarkowanym, katolickim. Najsilniejszym stronnictwem parlamentu (Kortezy) jest konfederacja autonomiczna, inaczej akcja

ludowa. Socjaliści mają 53 mandaty, komuniści zaledwie, poczem lewica katalońska 19. Srodek stanowią liberali, radykali, agrarjusze.

Na czele najsilniejszej grupy, konfederacji autonomicznej stoi głośny dzis młody, energiczny Gil Kobles. Poparł on po wyborach rząd republikański Sampera. Gabinet Sampera nie stanął jednak na wysokości zadania. Nie potrafił dać sobie rady ani z zagadnieniami społecznymi i gospodarczymi, ani z wzmogłą działalnością skrajnej lewicy, przybierającą coraz wyraźniej charakter rewolucyjny, ani wreszcie z ruchem separatystycznym w Katalonii i w kraju Basków. To też akcja Ludowa cofnęła swe poparcie, gabinet Sampera podał się do dymisji i prezydent republiki powierzył misję utworzenia nowego rządu Lerroux. W nowym gabinecie, będącym pewnego rodzaju rządem jednocyfrowym, reprezentowani są przedstawiciele: Akcji Ludowej (C.E.D.A.), radykali, agrarjusze, liberali demokratyczni. Razem 234 głosy bezwzględna większość i możliwe poparcie 105 pozostałych rozmaitych drobniejszych stronnictw. Opozycja, w skład której wchodzi socjalista, lewica katalońska, radykali socjaliści i jeden komunista — liczy razem 108 głosów. Rząd p. Lerroux, w którym były premier p. Samper objął tękę ministra spraw zagranicznych, jest więc rządem parlamentarnym.

Skrajna lewica postanowiła wówczas wygrać swą ostatnią kartę. Ogłoszono strajk generalny, na ulice Madrytu, wielkich miast i osrodków przemysłowych wystąpiły bojówki, rozpoczęła się regularna walka z policją i wojskiem. Rewolucjoniści nie stanowią bynajmniej jednolitego żywiołu. W walkach brali udział zarówno socjaliści, jak komuniści i anarchiści. Sytuację zaostrzył jeszcze nieunikniony fakt, że ruch rewolucyjny musiał podnieść dążenia separatystyczne, zagrażające jednocyfrowości państwa.

Przewodniczący rady administracyjnej Katalonii, Companys, ogłosił niepodległą republikę katalońską w ramach federacji hiszpańskiej, a w Barcelonie utworzył się rząd rewolucyjny z Azaną na czele. Niepodległa Katalonia nie przetrwała nocy i po krwawych walkach rząd opanował sytuację w Barcelonie. Do zwyciężch walk doszło w kraju Basków i w osrodku górniczym w Asturji, gdzie ruch separatystyczny również zyskiwał na sile.

Do tej chwili walki nie ustały, jednakże front rewolucyjny jest rozbity, główni przywódcy socjalistyczni zostali aresztowani lub też zbiegli zagranicę, a na polu walki pozostali już niemal wyłącznie komuniści i anarchiści. Ostateczne opanowanie sytuacji przez rząd nie ulega wątpliwości.

Hiszpanja to jeden z najmniejszych i najbiedszych krajów w świecie. Od kilku lat, jak już podkreśliśmy, spływa krwią. Wiele tu zawinił w swoim czasie rząd dyktatorski Primo de Rivery, który do naturalnych przeciwnictw, będących następstwem procesów historycznych, dodał jeszcze rozbieżność i dezorganizację istniejących sił i organizacji politycznych i zanachizował stosunki.

Może gabinet Lerroux, który wykazał sporo energii, zdoła zaprowadzić w kraju porządek i zapewnić Hiszpanji dłuższy okres spokoju.

Teatr Narodowy i żargon.

W Warszawie, stolicy Polskiej, ukazany się na miesiąc plakaty reklamujące kino Miejskie w języku żydowskim, czyli żargonie. Prasa narodowa wyraża z tego powodu obawę, by po uczynionym w ten sposób początku, również i w innych instytucjach warszawskich, zależnych od usanowanego poddanego wiaży komisarskiej raturza, nie został stopniowo wprowadzony żargon, jako drugi język urzędowania, rozporządzeń i obwieszczeń, dzięki czemu program przekształcenia Polski na Judeopolskę zostałby urzeczywistniony — narazie przynajmniej na od cinku samorządowego (choć nie samorządowego) życia stołecznego.

Obawy te niestety bardzo rychło się spełniły.

Cała Warszawa oklejoana jest plakatami, informującami o dwóch przedstawieniach, mających się odbyć — dnia 11 i 16 października — w teatrze Letnim i w teatrze Narodowym. Plakaty te wydrukowane są w języku polskim i w żargonie. Część żargonowa dotycząca teatru letniego, poza podaniem godziny i t. p. szczegółów brzmi: „Teatr „Letni”. Der Mensz Wos Trinkt Niszt. M. Znicz, K. Lubiański, A. Rożycki yn di hojpt roln”. Część dotycząca teatru Narodowego: „Ludwik Der XI myt Wengszyn yn der hojpt roln”.

A więc doczekaliśmy się już tego, że się i teatr Narodowy po żydowsku ogłasza — i że nazwisko Węgrzyna, przetransportowane na pismo hebrajską (Wengszyn), zdobi żargonowe plakaty.

Przy drzwiach zamkniętych.

We czwartek odbyła się w Warszawie w Sądzie Okręgowym rozprawa przeciw p. Irenei Bądzynskiej oskarżonej o przynależność do organizacji, której istnienie ma pozostać tajemnicą wobec władz państwowych. Jest to pierwszy proces b. O.N.R. Wywołał od powszechnie zainteresowania.

Na wniosek prokuratora zamknięto drzwi do sali sądowej. Wniosek swój prokurator motywował względami bezpieczeństwa państwa i zachowania tajemnicy. Wobec tego nie możemy podać ani tła sprawy, ani samego przebiegu procesu.

Powszechną uwagę zwraca fakt, że proces Bądzynskiej, chociaż aresztowana ona była razem z innymi b. członkami O.N.R., został wydzielony. Jak wiadomo, sprawą pozostawili oskarżonych ma odbyć się w Sądzie Okręgowym 27 b. m. W kuluarach krąży pogłoska, że wydzielenie sprawy nie jest rzeczą przypadkową i że do procesu, który rozegra się 27 b. m. powołana zostanie p. Bądzynska, aby zeznawać w charakterze świadka oskarżenia.

Po zamknięciu przewodu sądowego, sąd ogłosił wyrok skazujący Bądzynską na 3 miesiące aresztu i karę tę zawiesił jej na 5 lat. W motywach sąd stwierdził, że wina została udowodniona przyznaniem się Bądzynskiej. Jeżeli zaś idzie o to, że Bądzynska zajmowała się pracą w O.N.R. w czasie, gdy ogłoszenie o rozwiązaniu Obozu Narodowo - Radykalnego nie było jeszcze wydane, sąd stwierdził, że pozostaje to dla sprawy obojętne, gdyż oskarżona, mimo braku takiego ogłoszenia, zdawała sobie sprawę, że prowadzi działalność nielegalną.

Po wyroku sąd wydał nakaz wypuszczenia Bądzynskiej z aresztu.

Czy syndyk tymczasowy ma prawo sprzedać tytuł pisma?

Wydawnictwo „Kurjera Porannego” w Warszawie we wrześniu 1932 r. samo zgłosiło się do Sądu Handlowego o ogłoszenie upadłości. Sprawdzenie wierzytelności trwało długo i zostało zakończone w końcu ubiegłego roku. Według art. 514 Kodeksu Handlowego — w ciągu 3 dni po upływie terminów zarecażenia wierzytelności wierzyciele będą zwolnieni przez syndyków tymczasowych. Tymczasem mimo domagań się wierzycieli i upadłego syndyka tymczasowy nie zwolni zebrań wierzycieli, choć upadłość trwa już 25 miesięcy. Co (więcej), chcieli w tajemnicy przed wierzycielami sprzedać prawo do tytułu „Kurjera Porannego” obecnym dzierżawcom wydawnictwa.

Niektórzy wierzyciele wnieśli skargę do Sądu Handlowego, kwestionując prawo syndykatorów tymczasowych do takiej transakcji, dozwolonej jej szkodliwości dla masy upadłościowej, oraz domagając się zwolnienia wierzycieli.

W imieniu red. Fryzego i grona wierzycieli występują adwokaci Hofmoki-Ostrowski, Jar. Ostrowski i Gacki.

Sprawa miała być wczoraj rozpatrywana w Sądzie.

Wywóz nierogacizny do Austrii.

WARSZAWA. Pat. W wyniku toczących się w Warszawie rokowań polsko - austriackich, mających na celu modyfikację pewnych postanowień obowiązujących w obrębie handlowym polsko - austriackim, w dniu 10 b. m. nastąpiło parafowanie dodatkowego układu, na podstawie uktadu przypadałac Polsce od 15 X r. b. na mocy dotychczasowych przepisów powiększenia kontyngentowe dla nierogacizny, (które są dla strony austriackiej niewygodne ze względu na obecną sytuację rynkową) zostają skompensowane Polsce pewne mi możliwościami w zakresie eksportu żyta na rynek austriacki. Zrealizowaniem tych możliwości mają się zająć państwowe zakłady przemysłowo - zbożowe. Układ obowiązuje na czas do 31/III 35 r. Od dnia 1/IV 35 r. weszłyby w życie normalne, to jest powiększone do 3700 sztuk, wśn tygodniowo kontyngenty nierogacizny, w eksporcie Polski do Austrii.

Litwa reformuje swoje szkolnictwo.

„Dzień Kowieński” informuje, że w Kownie odbyło się pierwsze posiedzenie rady oświatowej, która została powołana jako organ doradczy przy osobie ministra oświaty w sprawach reformy szkolnictwa, systemu nauczania, planu pracy naukowej w szkołach, programu szkół i ich kierunku, przygotowania personelu nauczycielskiego i in. W pierwszym rządzie w program prac Rady wjeżdż sprawie reformy szkolnictwa początkowego, w kierunku stworzenia systemu sześciolletniego okresu nauczania powszechnego. W najbliższym czasie wypadnie założyć przynajmniej po jednej takiej szkole w każdej gminie, poczem stopniowo przyjdzie dalszy ciąg reform.

Człowiek będący własnym zwierchnikiem.

Taki cud mógł się stać tylko w cudnej dobie „sanacji”, tymi zaś, który tego cudu dokonał jest ar. Bujalski. Wykrył zaś cud „Roboinik” iacznie z „Nowinami Codziennymi”.

„Naczelnym lekarzem izby ubezpieczeń jest dr. Jerzy Bujalski pobierający na tem stanowisku tyko 700 zł. miesięcznie. Ale dr. J. Bujalski jest jednocześnie naczelnym lekarzem zakładu ubezpieczeń na wypadek choroby i na tem stanowisku otrzymuje 2.000 zł. miesięcznie, poczem jest również naczelnym lekarzem ubezpieczalni społecznej w Warszawie, za co pobiera 600 zł. miesięcznie, czyli razem 3.300 zł. miesięcznie.

Pomijając kwestję wymagodzenia, należy zwrócić uwagę na wysość nie zdrowe zjawisko, jakie stanowi połączenie tych trzech stanowisk w jednej osobie. Jako naczelny lekarz trzech kolejnych instancji, dr. Bujalski jest jednocześnie dwukrotnie swoim zwierchnikiem. W ten sposób wszędzie sprzeciwu dwóch niższych instancji są zawsze bezprzymiotowe, gdyż w ostatnie instancji straszydra dr. Bujalski, naczelny lekarz izby, który nie może występować przeciwko wnioskowi dr. Bujalskiego — naczelnego lekarza zakładu ubezpieczenia chorobowego, lub też ubezpieczalni społecznej w Warszawie”.

Gdy setki wykwalifikowanych lekarzy specjalistów nie mają z czego żyć, jeden lekarz, zajmując trzy stanowiska i jest dwukrotnym swoim zwierchnikiem.

Gwoli ideologii, czy gwoli pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy?

Przy drzwiach zamkniętych.

We czwartek odbyła się w Warszawie w Sądzie Okręgowym rozprawa przeciw p. Irenei Bądzynskiej oskarżonej o przynależność do organizacji, której istnienie ma pozostać tajemnicą wobec władz państwowych. Jest to pierwszy proces b. O.N.R. Wywołał od powszechnie zainteresowania.

Na wniosek prokuratora zamknięto drzwi do sali sądowej. Wniosek swój prokurator motywował względami bezpieczeństwa państwa i zachowania tajemnicy. Wobec tego nie możemy podać ani tła sprawy, ani samego przebiegu procesu.

Powszechną uwagę zwraca fakt, że proces Bądzynskiej, chociaż aresztowana ona była razem z innymi b. członkami O.N.R., został wydzielony. Jak wiadomo, sprawą pozostawili oskarżonych ma odbyć się w Sądzie Okręgowym 27 b. m. W kuluarach krąży pogłoska, że wydzielenie sprawy nie jest rzeczą przypadkową i że do procesu, który rozegra się 27 b. m. powołana zostanie p. Bądzynska, aby zeznawać w charakterze świadka oskarżenia.

Po zamknięciu przewodu sądowego, sąd ogłosił wyrok skazujący Bądzynską na 3 miesiące aresztu i karę tę zawiesił jej na 5 lat. W motywach sąd stwierdził, że wina została udowodniona przyznaniem się Bądzynskiej. Jeżeli zaś idzie o to, że Bądzynska zajmowała się pracą w O.N.R. w czasie, gdy ogłoszenie o rozwiązaniu Obozu Narodowo - Radykalnego nie było jeszcze wydane, sąd stwierdził, że pozostaje to dla sprawy obojętne, gdyż oskarżona, mimo braku takiego ogłoszenia, zdawała sobie sprawę, że prowadzi działalność nielegalną.

Po wyroku sąd wydał nakaz wypuszczenia Bądzynskiej z aresztu.

Czy syndyk tymczasowy ma prawo sprzedać tytuł pisma?

Wydawnictwo „Kurjera Porannego” w Warszawie we wrześniu 1932 r. samo zgłosiło się do Sądu Handlowego o ogłoszenie upadłości. Sprawdzenie wierzytelności trwało długo i zostało zakończone w końcu ubiegłego roku. Według art. 514 Kodeksu Handlowego — w ciągu 3 dni po upływie terminów zarecażenia wierzytelności wierzyciele będą zwolnieni przez syndyków tymczasowych. Tymczasem mimo domagań się wierzycieli i upadłego syndyka tymczasowy nie zwolni zebrań wierzycieli, choć upadłość trwa już 25 miesięcy. Co (więcej), chcieli w tajemnicy przed wierzycielami sprzedać prawo do tytułu „Kurjera Porannego” obecnym dzierżawcom wydawnictwa.

Niektórzy wierzyciele wnieśli skargę do Sądu Handlowego, kwestionując prawo syndykatorów tymczasowych do takiej transakcji, dozwolonej jej szkodliwości dla masy upadłościowej, oraz domagając się zwolnienia wierzycieli.

W imieniu red. Fryzego i grona wierzycieli występują adwokaci Hofmoki-Ostrowski, Jar. Ostrowski i Gacki.

Sprawa miała być wczoraj rozpatrywana w Sądzie.

Wywóz nierogacizny do Austrii.

WARSZAWA. Pat. W wyniku toczących się w Warszawie rokowań polsko - austriackich, mających na celu modyfikację pewnych postanowień obowiązujących w obrębie handlowym polsko - austriackim, w dniu 10 b. m. nastąpiło parafowanie dodatkowego układu, na podstawie uktadu przypadałac Polsce od 15 X r. b. na mocy dotychczasowych przepisów powiększenia kontyngentowe dla nierogacizny, (które są dla strony austriackiej niewygodne ze względu na obecną sytuację rynkową) zostają skompensowane Polsce pewne mi możliwościami w zakresie eksportu żyta na rynek austriacki. Zrealizowaniem tych możliwości mają się zająć państwowe zakłady przemysłowo - zbożowe. Układ obowiązuje na czas do 31/III 35 r. Od dnia 1/IV 35 r. weszłyby w życie normalne, to jest powiększone do 3700 sztuk, wśn tygodniowo kontyngenty nierogacizny, w eksporcie Polski do Austrii.

Litwa reformuje swoje szkolnictwo.

„Dzień Kowieński” informuje, że w Kownie odbyło się pierwsze posiedzenie rady oświatowej, która została powołana jako organ doradczy przy osobie ministra oświaty w sprawach reformy szkolnictwa, systemu nauczania, planu pracy naukowej w szkołach, programu szkół i ich kierunku, przygotowania personelu nauczycielskiego i in. W pierwszym rządzie w program prac Rady wjeżdż sprawie reformy szkolnictwa początkowego, w kierunku stworzenia systemu sześciolletniego okresu nauczania powszechnego. W najbliższym czasie wypadnie założyć przynajmniej po jednej takiej szkole w każdej gminie, poczem stopniowo przyjdzie dalszy ciąg reform.

Człowiek będący własnym zwierchnikiem.

Taki cud mógł się stać tylko w cudnej dobie „sanacji”, tymi zaś, który tego cudu dokonał jest ar. Bujalski. Wykrył zaś cud „Roboinik” iacznie z „Nowinami Codziennymi”.

„Naczelnym lekarzem izby ubezpieczeń jest dr. Jerzy Bujalski pobierający na tem stanowisku tyko 700 zł. miesięcznie. Ale dr. J. Bujalski jest jednocześnie naczelnym lekarzem zakładu ubezpieczeń na wypadek choroby i na tem stanowisku otrzymuje 2.000 zł. miesięcznie, poczem jest również naczelnym lekarzem ubezpieczalni społecznej w Warszawie, za co pobiera 600 zł. miesięcznie, czyli razem 3.300

Z KRAJU.

Poświęcenie kościoła w Białowieży.

W poniedziałek dnia 15 bm. odbędzie się w Białowieży poświęcenie i konsekracja nowowzniesionego kościoła katolickiego.

Aktu konsekracji nowej świątyni dokona J. E. ks. Arcybiskup-Metropolita R. Jajbrzykowski.

Uroczystości będą trwały dwa dni.

Poświęcenie domu parafjalnego w Widzach.

(Od naszego korespondenta).

Widze, jedno z najbardziej handlowych miasteczek Brzławszczyzny, było świadkiem pięknej uroczystości katolickiej. Na zakończenie 40-godzinnego nabożeństwa, odbyło się uroczyste poświęcenie nowowzniesionego domu parafjalnego.

Dotyychczasowy dom parafjalny mieścił się w niewielkim, ciasnym domku, stanowiącym własność żyda. Ponieważ dom parafjalny w życiu miasteczka odgrywa wielką rolę zorganizowaną w sobie netykielko życie religijne, ale też i kulturalno-towarzystwe, jak to zresztą dzieje się we wszystkich niemal miasteczkach na prowincji, miejscowy proboszcz, ks. Dominik Amankowicz, wystąpił z inicjatywą budowy nowego, własnego lokalu. Myśli, rzucano przez zastępcę kapłana, poparciu miejscowi parafianie, nie szczędząc ani ofiar pieniężnych, ani też pomocy przy wznoszeniu budowli.

I dzięki temu w ciągu zaledwie trzech miesięcy stanął na placu, w niewielkiej odległości od kościoła, nowy dom parafjalny. Jest to budynek parterowy, wzniesiony z drewna, okrytym gontem dachu o współczesnych, wielkich oknach. Urządzono go w ten sposób, żeby wszystkie miejscowe organizacje Akcji Katolickiej znalazły wewnątrz dla siebie dostateczne pomieszczenie.

Aktu poświęcenia tego domu dokonał ks. Marcełi Słupski, proboszcz z Gajd, w obecności miejscowych władz i delegacji organizacji społecznych, przedstawicieli centrali wileńskiej K.S.M., majora Pilczewskiego oraz tłumów wiernych.

Nieco później w nowowzniesionym lokalu odbyła się akademія o kolicznościowa pod przewodnictwem parafjanina p. S. Obolewicz. Podczas akademii wygłoszono kilka przemówień, z których należy wymienić: ks. Brukuwickiego, ks. Stupńskiego, p. Jachmudowicza i p. Heleny Moczanówny.

Akademię zakończył uroczysty dział wokalny, na który złożyły się deklamacje członków i członków miejscowych Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży oraz popisy chóru tychże stowarzyszeń. m. r. s.

Jak w szkołach litewskich obchodzono 14-tą rocznicę wyzwolenia Wilna.

W kilku szkołach litewskich w pow. suwalskim zanotowano nielocalne wystąpienie młodzieży szkolnej i personelu nauczycielskiego w 14 rocznicę wyzwolenia Wilna przez wojska gen. Żeligowskiego. Litwini ową rocznicę obchodzili na terenie polskim w żalobie. W dniu tym w szkołach omawiano w pogadankach dla młodzieży szkolnej sprawę „okupacji” Wilna. Spiewano hymn narodowy litewski i wewnątrz sal szkolnych udekorowano czarnymi chorągiewkami. Podobne wypadki w szkołach litewskich zanotowano również w pow. Święciańskim.

Poważny wzrost bezrobocia.

W Wileńszczyźnie zanotowano poważny wzrost bezrobocia. W ciągu ostatniego tygodnia stan bezrobocia powiększył się o blisko 300 osób i wynosi obecnie 6247 osób, z czego 1456 kobiet.

Wobec zakończenia robót rolnych i sezonowych ilość bezrobotnych obecnie z każdym tygodniem będzie wzrastała.

Stare cmentarzysko.

We wsi Łukasze gm. jaźwińskiej, przyczem wydano zakaz kopania studzien w tym miejscu ze względu na warunki higieniczne.

Wina francuskiej policji.

Skutki zamordowania króla Aleksandra i ministra Barthou odbijają się poważnie na polityce francuskiej. Przedewszystkiem wytoczony zostaje problem odpowiedzialności za brak skutecznej ochrony króla podczas jego przejazdu z portu marsylskiego do prefektury. N. d. bezpoczyściem gościa Trzeciej Republiki czuwała policja francuska, i oto jak zdała egzamin ze swej sprawności.

Zaledwie orszak królewski przebył 100 metrów, gdy zamachowcy — a było ich od 6 do 10 — dali doń około 20 strzałów. Jeden z zabójców zdołał nawet wskoczyć na stopnie powozu i zastrzelić króla, niedługo przykładając mu rewolwer do głowy. Czy policja nie wiedziała, że do Marsylii przybyli emigranci chorwaccy? Czy nie była poinformowana o ich organizacjach terrorystycznych? Czemu ich nie aresztowała lub nie wydalila z miasta? Jak mogą w przyszłości oby szefowie państw przybywać do Francji, jeśli tam może spotkać ich śmierć w oczach policji, niedołężnej i niedbałej?

Przypominamy, że także Prezydent Doumer w lipcu 1932 r. zginął dzięki brakowi opieki policyjnej. Roślanin Gorgułow, znalazł się w Pałacu Rotszyldów w Paryżu, na wystawie książek, tuż przy osobie Prezydenta, i netykielko potrafił go zamordować, ale i ranił prefekta policji. Niektóre dzienniki paryskie wyraziły wówczas przypuszczenie, że poli-

I «korytarz» też się przydał..

Niedawno jeden z przewodców niemieckiej socjalnej demokracji, pierwszy socjalistyczny kanclerz republikańskiej Rzeszy, Filip Scheidemann, przejechał przez Gdynię i tu wsiadł na polski statek, udający się do Danii, i wyjechał.

Po rewolucji narodowo-socjalistycznej w Niemczech w styczniu 1933 r. starym wodzowi socjalizmu niemieckiego udato się wraz z córką przedostać się do Czechosłowacji, gdzie był w bardzo ciężkich warunkach i gdzie znalazł pomoc u miejscowych czeskosłowackich i niemieckich socjalistów.

Zaproszony przez socjalistów duńskich, Scheidemann obrał drogę przez Polskę, aby na polskim statku udać się do Kopenhagi.

Scheidemann posiada wśród socjalistów polskich kilku przyjaciół, z którymi się zetknął podczas zjazdów drugiej międzynarodówki. Korzystając z przejazdu przez Polskę, pierwszy kanclerz republiki niemieckiej po przewrocie listopadowym 1918 r. zatrzymał się w Wileńsku w p. Kossobudzkiego, który przed wieloma la-

ty pracował w Niemczech razem z Scheidemannem.

Pobyt w Wileńsku tak się Scheidemannowi podobał, że po uzyskaniu zezwolenia władz zatrzymał się u swego przyjaciela przez trzy tygodnie.

Tulaćka oraz ciężkie przeżycia i rozbieżności niemieckiej partii socjalno-demokratycznej, do której i jako teoretyk nie miał się przyczynić, bardzo odbiły się na zdrowiu blisko 70-letniego starca. Jest dzisiaj zupełnie złamany i nie chce mówić o Niemczech.

O pobycie Scheidemanna w Wileńsku dowiedział się jeden z krakowskich dziennikarzy, współpracownik „Naprzodu”, bawiący tam na wyczasach i prosił go o wywiad lecz spotkał się z kategoryczną odmową.

Przed wyjazdem do Gdyni Scheidemann pytał swego gospodarza, czy droga przypadkiem nie prowadzi przez obszar Wolnego Miasta Gdańska, i nie krył swego zadowolenia, gdy go zapewniano, że pojedzie przez Pomorze, które Niemcy nazywają t. zw. „korytarzem polskim”.

Najmniejsze państwo feudalne.

W angielskiej izbie gmin niedawno temu wskazywano na to, że najmniejsze państwo imperium brytyjskiego, wyspa Serk, dotąd nie została dotknięta zupełnie kryzysem i, że nie posiada ani jednego bezrobotnego. Wypękała to do curiosum polityczne, jedyną w swoim rodzaju na świecie. Jest ona jedynym państwem feudalnym na świecie, a władczynią jej jest pani Sybil Hathaway.

Wyspa Serk położona jest w odległości 100 km. od wybrzeża angielskiego. Jest sześć km. długa i trzy km. szeroka i zamieszkała dzisiaj przez około 700 mieszkańców. Ażkolwiek należy do Wielkiej Brytanji, jest ona państwem feudalnym, posiadającym własne ustawy, własny parlament, własne ustawodawstwo podatkowe, i rządzona jest przez kobietę, która na podstawie dawnego prawa feudalnego ma wstęp w leźnie i dzisiaj jeszcze pobiera dziesięcinę, jak się to działo przed 250 laty „zasiada na najwzwyższym trybunale, zwanym „Chief Pleas”. Ten dziwoląg polityczny, prawie wcale nieznan, zwraca dzisiaj uwagę na siebie przez swój rozkwit gospodarczy.

W roku 1565 królowa Elżbieta oddała wyspę Serk, którą Anglii uwinili od trancu-kich i szkockich najezdźców, jako lenno rodzinne de Carteret pod warunkiem, że „zasiada się tam 40 rodzin kolonistów, których mężczyźni sprawni byłiby w użyciu broń. Kiedy rodzina de Carteret wymarła, prawa lenna przeszły w potowie ubiegłego stulecia na prababkę pani Hathaway. Kiedy Sybil kroiko przed wojną posubiła amerykańskiego lotnika porucznika Hathaway, tenże musiał przyjąć obywatelstwo angielskie, gdyż tego wymaga prawo feudale wyspy.

Sybil Hathaway zamieszkuje swój starożytny dwór, położony pośród wspaniałego parku. Każdy mieszkaniec wyspy w oznaczonym dniu tygodnia ma prawo przechadzać się w tym parku. Dom władcy wyspy jest pozaotem otwarty dla każdego, szukającego rady lub prawa. Parlament, składający się z głów owich 40 rodzin, zbiera się 3 razy do roku pod przewodnictwem właścicielki wyspy. Wyspa nie płaci żadnych podatków do skarbu państwa, a prawa brytyjskie o tyle tylko są tam stosowane, o ile zechce to król angielski jako najwzwyż lennowładca. W wyspie Serk nie posiada żadnych długów, a w kasie jej zawsze są pieniądze, mimo, że mieszkańcy nie płacą żadnych podatków bezpodstępnie. Podatek od alkoholu i tytoniu oraz opłata, jaką składają turyści, przybywający na wyspę, wystarczają dla zrównoważenia budżetu. Urzędowym językiem jest, rzecz dziwna, francuski, aźkolwiek laźdy mieszkańcy zna także język angielski. Tłumaczy to to, że pierwotnym językiem mieszkańców było normańskie nazywające francuskie, jakim posługiwano się za czasów Wilhelma Zdobywcy.

Sybil Hathaway ma oczywiście prawo wydawania rozporządzeń. Ona jedynie posiada przywilej trzymania gołębi, psów i mielenia zboża. Wprowadzanie samochodów na wyspę jest wzbronione. Osobny trybunał, którego przewodniczącym ma-

— A widzi pan, i panu „korytarz” jednak na coś się przydał, a pan był dawniej takim jego przeciwnikiem! — rzekł doń na pożegnanie p. Kossobudzki.

Scheidemann nie nie odpowiedział, tylko gorąco podziękował swemu gospodarzowi za staropolską gościnność.

czyżbyś on był wzięty? Ktoś tam od razu do roku. Wzięcie wyspy prawie zawsze jest puste, a jedyni policjanci, wybierani przez parlament, nie ma co robić. Pani wyspa pobiera dziesięcinę od zboża, wełny i bydła, oprócz tego każdy właściciel placu musi rentę gruntową. Bezrobotnych niema. Wszyscy czują się zadowoleni i szczęśliwi.

Żywy magnes.

W Londynie zmarł urzędnik bankowy Dawid Morton. Człowiek ten nosił za życia (przez wisko: człowiek-magnes. Interesowały się nim szerokie koła uczonych netykielko angielskich, gdyż Morton posiadał niewytłumaczoną zdolność przyciągania przedmiotów żelaznych, odchylenia igły magnetycznej i t. d. Wystarczyło, by wygnął rękę i zbliżył ją do kupki opilek żelaznych, a natychmiast, jakgdyby tu działał zwykły magnes, opilki przylegały do ręki. Lekarze i fizycy przeprowadzili z Mortonem szereg oświadczeń i nie mogli, pomimo usilnych starań i dociekań, wyjaśnić natury tych dziwnych u człowieka objawów magnetycznych.

Morton nie był jednakże wyjątkiem w galerji ludzi obdarzonych niezwykłymi właściwościami. Przed nim jeszcze słynny Duńczyk, Peter Johansen, którego ciało w ciemnym pokoju promieniowało bladoniebieskim światłem, czemś w rodzaju fluidu. Jo-hansen mógł dotknąć ręką zatrzymane np. wahadło zegara i t. d. W rodzinie Johansena cechy magnetyczne były jednak dziedziczne i nie ograniczały się tylko do niego, gdyż dwaj jego bracia posiadali te same właściwości magnesu.

PRZYGOTUJ dla powodźnia ubranie, bieliznę, obuwie Polski Czerwony Krzyż zabiera i wysyła.

Gielda.

WARSZAWA (Pat). Gielda. Waluty: Belgja 123,60—123,91—123,29. Berlin 213,20—214,20—212,20. Gdańsk 172,75—173,18—172,32. Holandia 358,75—359,65—357,85. Kopenhaga 115,10—115,70—114,50. Londyn 25,78—25,91—25,65. Kabel 5,23/4—5,26/4—5,20/4. Parwz 34,89/4—34,98—34,81. Praga 2,10—2,15—2,15. Sztokholm 132,90—133,55—132,25. Szwajcaria 172,55—172,98—172,12. — Tendencja niejednolita.

Akcje: Bank Polski 95,75. Cukier 27. Lplop 10,15—10,30. Starochowice 14—13,95. Tendencja przeważnie słabsza.

Papiery procentowe: Budowiana 47,75—48. Inwestycyjna 118,00—118,25. Dolarowa 73,50. Dolarówka 53,75. Stabilizacyjna 77,38—77,63—77,25. Listy ziemski 56—56,38—56,25. — Tendencja dla pożyczek niejednolita, dla listów przeważnie utrzymana.

CENY NABIAŁU I JAJ.

Ceny nabiału w/g notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Wilnie, Końska 12, na dzień 12 października 1934 r.:

Masło za 1 kg. w zł.: Wyborowe 2,90 (hurt), 3,20 (detal). Stołowe 2,70 (hurt), 3,00 (detal). Solone 2,40 (hurt), 2,70 (detal).

Sery za 1 kg. w zł.: Nowogrodzki 2,40 (hurt), 2,80 (detal). Lechicki 2,00 (hurt), 2,40 (detal). Litewski 1,70 (hurt), 2,00 (detal).

Jaja: Nr. 1 5,10 za 60 szt., 0,10 za 1 szt. Nr. 2 4,50 za 60 szt., 0,09 za 1 szt. Nr. 3 3,90 za 60 szt., 0,08 za 1 szt.

PAN Dzisiaj „CZARNY KOT”. Boris KARLOFF, Bela LUGOSI oraz SLIM W NASTĘPNYM PROGRAMIE na otwarcie sezonu zimowego szykujemy WIELKI SUKCES

Marleny Dietrich „IMPERATOROWA” reż. J. Sternberga

HELIOS Ostatnie dni Czołowy film pred. SOWIECKIEJ 1934 r. «CAR SZALENIEC». Na 1-azy seans CENY ZNIZONE

„Miłość Tarzana” z Weissmullerem.

CASINO Dziś niebywała premiera REMO-SATAN Fenomenalny i niezwykły film o milionie przgód w niezbezpiecznej dżungli p. t. TYGRYS-MORDERCA

Wielki tygrys—morderca, krokodyla, niedźwiedzia, lamparta i in. Przygodni ludzie wśród żądnych krwi bestyj. — Seanse: 4, 6, 8 i 10 wiecz. — W sobotę i niedzielę od g. 2-jej. — Bilety bezpl. nieważne. — WAGA: Wkrótce przebój: „WESOŁA ZUZANNA” z Liljan Harvey.

TEATR-KINO REWJA DZIS! Ceny od 25 gr. Wielki podwójny program.

1) Najdowcipniejsza komedia sezonu p. t. „CORKA PUŁKU”. W roli głównej Anna Ondra. Niech żyje radość, humor, ANNA ONDRA

2) Sztandarowy film polski „HANKA” (Oczy czarne) W roli głównej Ina Benita i tragicznie zmarły Zbigniew Staniewicz. Chór rosyjskich kozaków Semjonowa z ulubioną wykonawczynią romansów egipskich Olgg Kaminską na czele. Zylwiolowe tańce i piosenki egipskie. Tajgi Syberyjskie. — Seanse 4, 6, 8 i 10 wiecz.

Zaufajcie Psmithowi.

Przekład autoryzowany z angielskiego WITOLDA DOLINSKIEGO.

Pan Keeble nie miał zbyt wysokiego pojęcia o sprycie swego młodego kuzyna i gdyby nie był tak przybity, bardzo wątpliwą jest rzeczą, czy traciłby czas na badanie szczegółów tego pomysłu, wzmiankowanego ciągle przez Fredzia. Był jednak tak przynębinony, że w oczach jego pojawił się słaby błysk nadziei.

— Pomyśl! Masz na myśli coś, co pozwoliłoby mi wywikłać się z kłopotu?

— Absolutnie! Jeśli żądacie pierwszorzędnego hotelu, możemy je ofiarować. To znaczy — wytłumaczył Fredzio — to szczególne słowa — ty chcesz mieć trzy tysiące białych, a ja mogę ci powiedzieć, jak je dostać.

— W takim razie zechciej to zrobić — rzekł pan Keeble i otworzywszy drzwi wyjrzał ostrożnie, poczem zamknął je, przeszedł przez pokój i zamknął okno.

— Trochę będzie duszno, ale może masz rację — rzekł Fredzio obserwując te manewry. — Otóż przypominasz sobie, wujaszku, jak mówiłeś ciotce, że jakiś ptaszek może się zakraść i zwięzić jej naszyjnik?

— Przypominam sobie.

— No i dlaczegożby nie?

— O czem ty mówisz?

— Mówię, dlaczego nie ty?

Pan Keeble spoglądał na siostrzeńca z nieukrywaniem zdumieniem. Był przygotowany na coś głupiego, lecz to co usłyszał, przechodziło wszelkie oczekiwania.

— Mam ukradnąć naszyjnik swojej żony!

— Tak jest. Djabelnie szybko wszystko pojmujesz. Musisz zwięzić

naszyjnik ciotki Konstancji. Pamiętaj prztem — ciągnął Fredzio, zapominając zupełnie o należytnym wujowi respekcie i klepiąc go silnie po pierścach — że jeśli masz zwięzić żonę, to nie jest kradzież. Tak mówi prawo. Dowiedziałem się o tem w kinie na ostatnim filmie.

Fredzio był zapalonym znawcą kina. Na pierwszy rzut oka umiał odróżnić super film od super-super-filmu, a to co wiedział o zabieganych żonach i lekkomyślnych klubowcach, można było zmieścić w podtytułach filmowym.

— Zwarjowałeś? — mruknął pan Keeble.

— Nie byłoby ci trudno dostać do rąk ten naszyjnik. A gdy go już będziesz miał, wszyscy będą szczęśliwi. To znaczy pozostałoby ci tylko napisanie czeku na kupno nowego naszyjnika, co uszczęśliwiłoby ciotkę Connie, i zostałaby ci naszyjnik w ręku. Wtedy miałbyś ten naszyjnik, ten zwięziony, do dyspozycji. Rozumiesz mnie? Mogłbyś sprzedać go ukradkiem, posłać Phyllis te trzy tysiące, szurnać mi tysiąc białych, a to, co było zostało wepchnąć tak, aby ciotka Connie nie wiedziała, i miałbyś ładny prywatny funduszek do dyspozycji. Djabelnie wygodnie mieć pod ręką na wszelki wypadek.

— Czyś ty...?

Pan Keeble chciał już powtórzyć swoją poprzednią uwagę, gdy nagle przyszło na myśl, że młody człowiek mimo wszystko był warjatem. Plan, który pan Keeble chciał początkowo wysłać, był tak świetny choć prosty, że trudno było uwierzyć, aby Fredzio sam go wymyślił.

— To nie mój pomysł — rzek skromnie Fredzio jakgdyby w odpowiedzi na tę myśl. Widziałem raz w kinie bardzo podobną rzecz. Tylko ten typ chciał okpić towarzystwo asekuracyjne i zwięzić polisę, a nie naszyjnik. W każdym razie zasada pozostaje ta sama. Na, i jakże, wujaszku? Cóż będzie? Czy to warte tysiąca białych, czy nie?

Jakkolwiek pan Keeble sam zamknął drzwi i okno, nie mógł się wstrzymać od rzucenia konspiracyjnego spojrzenia wokół siebie. Dotychczas mówili znżonemi głosami, lecz od tej chwili zaczął szeptać ledwie dosłyszalnie.

— Czy naprawdę możnaby to zrobić? Czy to byłoby wykonalne?

DRZEWA I KRZEWY do jełennego sadzenia ze SZKOLEK PODZAMECKICH dostarcza za gotówkę i na kredyt CHRZEŚCIJAŃSKI BANK SPÓŁDZIELCZY na Antokuł Biuro Banku w Wilnie, ul. Zamkowa 18

NAUKA Młoda inteligentna panna b. studentka d. W. poszukuje zajęcia lektorki, albo udziału lekcji francuskiego w zakresie 8 kl. gimnazjum. Oferty 8 Warszawańska do Adm. „Dz. W.” 2292

Francuska—Paryżanka udziela lekcji francuskiego. Czyż dzieł i dorosłych—początki—konwersacja. Zgłoszenia: ul. Wielka 10 m 1 od godz. 8—11 i od 16—20 tej u nauczycielki francuskiego. 2302

Przeigrany zakład. Młowa powieździł piękna mowę i, w nadziei, że usłyszy komplement, zasypuje jednego ze słuchaczy: — Jak się panu podobala moja mowa? — Znam każde jej słowo — odpowiada nie-

Mieszkania i pokoje Duży pokój do wynajęcia z całkowitem utrzymaniem dla 2 osob. Węszlawscy, Niemiecka 3 m. 9. 5

MIESZKANIE 2 i 3 pokoje z wygodami do wynajęcia. Antokół Holenderska 5, urzędnicze doiny przed Kościołem Sw. Piotra i Pawła.

Kupno Sprzedaż Do sprzedania PARCELE budowlane, położone w malowniczej miejscowości, przy ul. Belmont Nr. 31. Informacje na miejscu. 2297—2

Między przyjaciółkami. — Chciałabym zrobić narzeczonemu jakąś niespodziankę na imieniny.

Posadę gospodyni zajmie, mogą samodzielnie prowadzić gospodarstwo, kuchnię, hodowlę inwentarza, przyrządzenie wędlin, pieczenie chleba i ciasta. Zamkowa 18 m. 17. 2300

Młoda panienka — sierota znajduję się w krytycznych warunkach materialnych prosi o pomoc w opłaconiu polowy opłat szkolnych w Seminarjum Ochraniskim. Sprawdzone przez 3 Konf. Antokolską T-wa Pań Miłosterdzia Sw. W. a Paulo. Leskawe ofiary do Adm. „Dz. W.”, adres tamże. 2

Bóg zapłać za dobre serce Tym, kto zechce ofiarować dziełom używanym książką dla IV-go oddziału szk. powz., trochę zeszytów i ubranek dla dzieci — Hale-9 p 101 lat, Zosia—61 pól i Jurek — 41 pól. Adres w Administracji „Dz. Wil.” dla S. L. 2

Potrzebny wiesz pleś podwójny na ziele, piśmiennicze zawia domić Barowa Nr. 1. 2299

RÓŻNE

— Wykonalne? A cóż, u licha, może ci przeschkodzić? Możesz dokazać tego w jednej sekundzie. A co najlepsze, że gdyby cię policja nakryła, niktby nie mógł nic powiedzieć, bo jeśli masz zwięzić coś żonie, to nie jest kradzież. Tak mówi prawo.

Panu Keebleowi oznajmienie, że nikt nie będzie miał nic do powiedzenia w danym wypadku wydało się tak odbiegające od rzeczywistości, iż musiał je zakwestjonować.

— Ciotka miałaby w tym wypadku dużo do powiedzenia — zauważył żałośnie.

— Co? A no tak, rozumiem, co masz na myśli. To już musiałybyś zarzykować. W każdym razie trudno przypuścić, aby się dowiedziała.

— Mogłaby jednak.

— No, zapewne, że ostatecznie mogłaby.

— Fredzio, mój chłopcze — powiedział pan Keeble słabym głosem — nie osmieļ się tego zrobić!

Wizja wysuwającego się z rąk tysiąca funtów podzielała na Fredzia tak silnie, że pozwolił sobie na wyrażenie zupełnie nieodpowiednie dla młodego człowieka wobec starszego.

— Nie bądź takim nędznym tchórzem!

Pan Keeble potrząsnął głową i powtórzył: — Nie, nie odważ się.

Wyglądając na to, że negocjacje doszły do martwego punktu, lecz Fredzio, podniecony perspektywą zdobycia tysiąca funtów, nie chciał dopuścić do tak marnego końca obiecującej intrygi. Gdy tak stał klnąc tchórzostwo wuja, nagle przyszła mu nowa myśl do głowy.

— Na Boga! Powiem ci coś! — zawołał!

— Nie tak głośno! — jęknął przerażony pan Keeble. — nie tak głośno!

— Powiem ci coś — powtórzył Fredzio chrapliwym szeptem. — A coby to było, gdybym tak ja spróbował go zwięzić?

(d. c. n.)